№ 205. Kraków 30 Października. — Wtorek Rok 1849.

**Wychodzi w Krakowie**
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
**Cena:**
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
**Przedpłata**
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

# CZAS

**Przyjmują się**
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
**Za opłatą**
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
**Listy**
*nie frankowane nie przyjmują się*, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

## OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY DWU-MIESIĘCZNÉJ.

**Po części dla wygody tych którzy się z abonamentem spóźnili, po części dla tego iż nakład dotychczasowych numerów Czasu bieżącego kwartału już wyczerpany: przyjmować będziemy — stósownie do naszego poprzedniego ogłoszenia — prenumeratę na 2 ostatnie miesiące tj. na Listopad i Grudzień w ilości 2 złr. 52 kr. m. k. O wczesne zamówienie uprasza się.**

## AUSTRYA.

**Kraków. Odbieramy korespondencyą z Paryża pod dniem 23 paźdz., która zawiera tkliwy obraz wyjazdu emigrantów do Ameryki.**

Dzień dzisiejszy (23ci paźdz. 1849 r.) sławną stanowi epokę w historyi emigracyi polskiéj. Historya narodowa niewypuści go zapewne ze swéj karty, ale sąd jéj nie do nas współczesnych należy. Dzisiaj stu emigrantów, a ponajwiększéj części emigrantów starych, co lat 18 dzieliło z nami smutny kawałek chleba tułaczego, zdesperowani, znudzeni, a częścią zmuszeni, opuścili Francyę i puścili się w drogę do Ameryki!

Szczęść Boże ich podróży! niech ich zdybie tam los lepszy, przyjemniejszy stan wygnania. My wszakże płacząc nad ich stratą z grona naszego, niemożemy przepomnieć, że w ich determinacyi *zmuszonéj okolicznościami* ponieśliśmy ranę nieugojoną!

Niech nikt sobie z was, szanowni ziomkowie, czynu tego nieważy lekce! jeśli on może mieć swe wady i wyrzuty, ma on wszakże swą cechę charakterystyczną, może mieć i swą dobrą stronę, a ponieważ odnosi się on do przyszłości, ponieważ będąc już wykonanym, do historyi i jéj bezstronnego należy sądu, i ja się też wstrzymam z moim sądem, a wam przedstawię w opowiadaniu współwidza bezstronnego, to wszystko, co się obecnie przydarzyło.

Niebędę zbyt długim w opowiadaniu. Lecz abym był bezstronnym, abym nierzucił cienia nawet poszlaku na mych biednych braci, muszę nieco począć z góry, nim przystąpię do dnia dzisiejszego.

Jeżli kiedy to dzisiaj oczy się otwierają całéj Europie, że ona ciągle była exploatowaną przez i na korzyść Francyi. Polska, Polacy czują to i czuć powinni więcéj niż inny jakikolwiek naród w Europie. Rewolucya 24go lutego 1848 roku dowiodła tego ostatecznie. Zmuszono emigracyą polską wracać do kraju. Pozbawiono żołdu tych co wracać niechcieli. Zmniejszono zasiłek dla słabych starców, odmówiono zupełnie większéj połowie tych, co wrócić z kraju zmuszeni byli; zrobiono zaburzenie 15go maja 1848 w imieniu Polski, ale na korzyść pewnéj fakcyi. — Daléj, doradzano, zmuszano nawet Polaków emigrantów do zaciągania się w legiony i pułki włoskie, sardyńskie, toskańskie i rzymskie, wyjeżdżającym dawano zasiłki, podróż na drogę i ubiór żołnierski. Powracających z tych wypraw namawiano i zaciągano do Węgier, do Turcyi, do Grecyi itd. Lecz nareszcie gdy taż sama Francya, a właściwiéj jéj rząd, potrafił wszędzie zniszczyć te rewolucye, które sam wywołał i które zdawał się wspierać — gdy też szczątki naszych braci na nowo wracać do Francyi poczęły, tenże sam rząd, złożony z osób co za króla Ludwika-Filipa, co za dzisiejszéj Rzeczypospolitéj nawet, przedstawiali siebie jako kandydatów do reprezentacyi narodowéj, tytułując się szczytnie członkami komitetu narodowego polskiego — te same osoby zasiadłszy na krześle ministrów, postanowiły dokończyć tego dzieła, jakiego ich poprzednicy dokonać niemogli czy nieśmieli.

Okrzyczano naprzód, że Polacy są ludzie burzliwi, rewolucyoniści. Dzienniki ich przepłacone ogłosiły nas przedsiębiorcami rewolucyi, ludźmi bez czci i honoru. Dzienniki republikańskie nieśmiały stanąć w obronie prawdy, i nareszcie nam Polakom zasłonę z oczu zerwano. Poznaliśmy, że francuz absolutysta, republikanin, rojalista, komunista, socyalista itp. zawsze jest francuzem. „Chacun chez soi, chacun pour soi et Dieu pour tous“ jest ich maxymą ogólną i z tèj niewyjdą, aż ich los podobny spotka jak naszą nieszczęśliwą Polskę.

Najzacniejsze osoby, osoby bez zarzutu najmniejszego i powszechnie szacowane, wygnano z Francyi, bez względu na ich zatrudnienia, na ich liczną familię, na chorobę dzieci lub żon, na ich interesa domowe. Dość wam wiedzieć szanowni ziomkowie, gdy w téj kategoryi nadmienię wam senatora Olizara, posłów: Worcela, Godebskiego, Morozewicza, pułkownika Oborskiego, prezesa Januszewicza, podpułk. Broniewskiego i blisko sto osób, tym szanownym ziomkom w zasługach i honorze nieustępujących. Innych podobnież spokojnych wydalono z Paryża, wysłano na prowincyę przyrzekając im, że tam żołd pobierać będą, gdy tejże chwili przesłano rozkaz prefektom, aby im żadnego nieudzielali wsparcia i aby ich po wsiach porozrzucali, gdzie dziś dla wyżywienia się, starzy nasi majorowie i kapitanowie za 12 soldów dziennie pracować muszą u chłopów! Innych kilku, co pogardzając taką nikczemnością, zażądali paszportów na Syberyę, okuto w kajdany i od brygady do brygady żandarmami pieszo odstawiono do granicy pruskiéj i tam oddano w ręce żandarmów litościwszych, aby ich odstawić do granicy rosyjskiéj. Innych jeszcze, co dla ukończenia interesów familijnych, po otrzymaniu rozkazu opuszczenia Francyi lub Paryża tylko w 24 godzin, przedłużyli swój pobyt godzin 12 więcéj, okutych, pieszo odprowadzono pod konwojem do granicy, lub na miejsce przeznaczenia.

Owoż szanowni rodacy, co nam dała rewolucya lutego i ta przesławna Rzeczpospolita francuska!

Lecz niedość na tém. Trzej sławni reprezentanci narodu francuskiego: Taschereau orleanista, Danjoy henrykista i Estancelin regentysta, złożyli w Izbie reprezentantów trzy propozycye, tyczące się emigrantów w ogólności, a w szczególności polaków. Piérwszy z nich żada, aby wszystkich emigrantów zamknięto w jednéj fortecy nad granicą hiszpańską, lub aby wysłano wszystkich do Algieru. Drugi zażądał wydalenia z Europy i przeniesienia wszystkich do Ameryki. Trzeci najrozumniejszy ze wszystkich wniósł — z powodu, że czasu nowéj rewolucyi emigranci a zwłaszcza Polacy, łatwo i w krótkim bardzo czasie mogą z Ameryki stanąć w Europie, i że ciągłą mogą utrzymywać komunikacyę z Europą, aby ich zatém wysłać do Australii, a przynajmniéj na wyspę O'Taity! i jakkolwiek te propozycye nie wzięto jeszcze pod rozprawę, niemniéj one wniesione zostały.

Ministeryum republikańskie wspierane większością Izby nam nieprzyjaźnéj, niewacha się dziś działać jak się mu podoba, a my wszyscy w ogóle, bez różnicy opinii i konduity, znosić musimy prześladowania i każdy z nas szczegółowie, lecz ze stałością oczekuje nim go los podobny dotknie. Owoż republika, owoż gościnność francuska.

W takiem położeniu rzeczy, wielu naszych ziomków postanowiło rzucić Francyę i poza morzem szukać innego przytułku.

Rząd natenraz niedozwalając wyjazdu więcéj jak stu osobom, wziął na siebie ich podróż i żywność czasu podróży, a za wysiądzeniem w Nowym-Orleanie, każdy z emigrujących ma dostać 25 franków.

Po kilku naradach między sobą i po skomunikowaniu się z rządem, dzień wyjazdu na dzisiaj został przeznaczonym i dziś się uskutecznił o godzinie ósméj rano, przez drogę żelazną z Paryża do Havre de Grâce, gdzie ich okręt amerykański Manchester zabrać ma jutro i odwieść do Stanu Luisiana, do miasta portowego Nouvelle Orléans.

O godzinie 7 rano przedsiębiorcy zamorskiéj podróży zbierać się poczęli przy ambarkaderze téj drogi żelaznéj, a już znaczna ilość rodaków pozostających jeszcze w Paryżu zapełniała ulicę i ogromny ambarkaderu dziedziniec. Nareszcie około w pół do 8éj wszyscy wojażerowie przybyli. Był to zarazem widok poważny i rozrzewniający. Wiele dam polskich, żon emigrantów, jaśniały pięknością — więcéj jeszcze francuzek podobnież żon polaków — i jedna podziwu godnéj piękności Angielko-Polko, uprzyjemniała obraz smutny i wrodzoną sobie czułością starało się rozweselić ponure i jadących i zostających współbraci lica. Młode chłopaki ponajwiększéj części w mundurach narodowych, małe i ładne córki z przepaskami narodowemi ściskały nasze dłonie, lub całowały nasze lica. Każdy z osobna, kobieta lub mężczyzna, powiadały zostającym do widzenia się. Każdy życzył aby ta chwila jak najprędzéj nadeszła. Towarzystwo było bardzo dobrane i pod wszystkiemi względami poważne. Wyliczę tu tylko tych co mogę spamiętać: Wrotnowski, Jahołkowski, Rupniewski, Bogdański, Ossowski, doktór Ławrynowicz, kapitan hrabia Hauke, hrabia Tyszkiewicz, Lutowski, Pawłowicz, Ordyniec etc. etc.

Nareszcie znak dano do wsiadania do wagonów. Był to moment który najzdolniejsze nawet pióro opisaćby niemogło. Płacz rzewny pokrył lica wszystkich obecnych — tysiące całusów, tysiące uścisków zewszech stron przerwało na chwilę harmonię ponurą i wówczas tylko się wszyscy postrzegli, że się rzucają może być na zawsze.

PS. W téj chwili się dowiaduję, że już 43 nowych się zapisało do wyjazdu do Ameryki.

**Wiedeń 28 paźdz.** Wczoraj obiegała w tutejszych kołach politycznych pogłoska o odbytéj radzie ministeryalnéj, na któréj kilka ważnych zapadło uchwał; dzisiejszy *Lloyd* wieść tę potwierdza donosząc „że na wczoraj odbytém posiedzeniu gabinetu, postanowiono że odtąd kara śmierci za czysto polityczne przestępstwa w Węgrzech miejsca mieć niebędzie. Rozporządzenie to przesłano kuryerem do Pesztu.“ Jakkolwiek wiadomość ta byłaby pożądaną, o tyle jednakże wątpliwości podlega, iż wydanie tego rodzaju uchwały, przechodziłoby attrybucye gabinetu ze względu, że prawo zawieszenia wyroków, jako prawo łaski przysłuża wyłącznie koronie lub w obecnym przypadku pełnomocnemu w Węgrzech wodzowi. Ministeryum mogło więc tylko uchwalić przedstawienie do J. C. Mości o ułaskawienie w ten sposób politycznych przestępców. Jakož dziennik *Wanderer* podaje za rzecz pewną, że cesarz rozporządził wstrzymanie dalszych egzekucyj w Węgrzech; wszakże processa rozpoczęte z osobami najwięcéj skompromitowanemi mają być daléj prowadzone.

— W ministerstwie wojny nadzwyczajna panuje czynność, rozciągająca się na wszystkie wydziału tego gałęzie. Dotychczasowy system fortyfikacyjny całéj monarchii poddany został rewizyi i ma wkrótce znacznym ulegnąć zmianom. Jedną z głównych reform, mającą być niebawem przeprowadzoną, jest zaopatrzenie twierdzy Werony, podobnie jak Komarno, w oszańcowany obóz mogący mieścić 60,000 wojska, Mantua, Peschiera i Werona stanowić będą strategiczny trójkąt mający panować nad północnemi Włochy; podobnyż system ma łączyć Pragę, Berno i Ołomuniec kn obronie niemieckiéj granicy. W Galicyi nakoniec Jabłonka, Dukla i Przemyśl będą z wielkim kosztem ufortyfikowane, a twierdze węgierskie starannéj ulegną restauracyi. Wszystkie fortece postawione będą na stopie wojennéj. Wenecya ma przestać być portem wojennym; arsenał i warsztaty przeniesione będą do Pola, a admiralicya do Tryestu. W armii także rozmaite zapowiadają zmiany; pułki piechoty będą liczyły po 6 batalionów, pułki ciężkiéj konnicy w czasie pokoju po 6 w czasie wojny po 8 szwadronów; pułki lekkiéj konnicy resp. po 8 i 10 szwadronów. Artyllerya złożona dotąd z 5 pułków, powiększona będzie o jeden pułk, każdy z nich o 24 bateryach. Szkoły inżynierów wojskowych mają być urządzone na wzór francuskiéj w Metz. Z tego wszystkiego zdaje się, że dzisiejsi władzcy wzięli do serca dawne owo axioma „Si vis pacem, para bellum“; nigdy zapewne pokój niemiał tak wojennych charakterów jak dzisiejszy; jeśli kto na tém zyska, to pewnie nie budżet.

— Od 15 listopada będzie wychodził w Wiedniu nowy dziennik, wielkiego rozmiaru pod tytułem: „Oestreichische Reichszeitung,“ a pod główną redakcyą b. redaktora Pressy Dra Landsteiner, którego mylnie wymieniliśmy donosząc o nowym dzienniku *die Zeit*. Redaktorem tego ostatniego jest p. Rudolf Wagner.

— *Wanderer* donosi, że wszystkie twierdze monarchii tak są przepełnione politycznymi więźniami, że dla nowo przybywających już miejsca zabrakło. Hr. Szczepan Karoly odesłany został do Theresienstadt.

## NIEMCY.

**Frankfurt 21 paźdz.** Słychać, że arcyksiążę Jan zajęty jest wypracowaniem memoryału, w którym podaje zasady kierujące nim podczas urzędowania i wyłuszcza motywa, które go skłoniły do złożenia urzędu *Dziennik frankfurtski* oświadcza, że pobyt Römera w mieście tutejszym, nie miał bynajmniéj na celu politycznych widoków, ale jedynie familijne interesa. Jen. Grabow dotychczasowy komendant wojsk pruskich tu konsystujących, ma być przeniesiony do wschodnich prowincyj monarchii. Izba handlowa frankfurtska porozumiała się z dyrekcyą elektro-magnetycznych telegrafów w Berlinie, względem przesełki wiadomości handlowych obu miast.

**Monachium 21 paźdz.** Umowa wiedeńska dotycząca nowéj tymczasowéj komissyi Rzeszy na d. 19 b. m. podaną została tutejszemu gabinetowi. Słychać że rząd bawarski, tylko pod pewnemi warunkami na przyjęcie onejże się zgadza. Konferencye ministeryalne odbywają się tutaj bardzo często. Wiadomość o zamierzoném wstrzymaniu w Berlinie wypłaty należących się Bawaryi sum z kassy związku celnego, sprawiła tutaj niekorzystne wrażenie.

**Hanower 22 paźdz.** Wierzyciele królestwa Westfalii do którego Hanowerskie w większéj części należało, z pretensyami swojemi do Hanoweru, Prus, Elekt. Hessyi i Brunświku, odwołali się do sądu polubownego w Erfurcie. Część pretensyj przypadająca na Hanower wynosi 7 milionów zł.

## SZWAJCARYA.

**Bern 16 paźd.** Oficerowie z Komarna w przejeździe przez granicę Szwajcarską znajdują bardzo wiele trudności. Słychać, że Anglia w przyjęciu wychodźców ma wprowadzić pewne ograniczenia. Emigranci nie mający środków utrzymania, mają się udać do osad, gdzie kosztem rządowym utrzymywani będą.

## FRANCYA.

**Paryż** 24 paźdz. (*Dzisiejsze posiedzenie prawodawczego Zgromadzenia*). Z porządku dziennego przyszedł pod rozprawy wniosek p. Creton, dążący do zniesienia banicyi, nad głową Burbonów i Orleanów zawieszonéj. P. Creton w poparciu swego projektu dowodził, że cała Francya podziela jego zdanie i pragnie znieść wyrok niesłuszny, ciążący na rodzinach których członkowie wzięci pojedynczo, żadnéj nie popełnili zbrodni i niczém na prześladowanie zasłużyć nie mogli.

W odparciu wniosku p. Creton wystąpił p. Berryer, jeden z najpierwszych mowców legitymistycznych, który od niepamiętnych już czasów zachowywał milczenie: „Chcę w krótkości odeprzeć dwa wnioski przedstawione Izbie, lecz Boga biorę na świadectwo, że niepragnę rzucić z mownicy nasion rozdwojenia i niezgody. Słowa moje będą pełne powagi i umiarkowania. Na wstępie żądam ażeby Zgromadzenie oświadczyło, że obydwa wnioski nie mogą być wzięte pod rozbiór. Trzydzieści to już lat upływa, jak uczestniczę w politycznych rozprawach, toczących się w moim kraju. Moi rodacy winni mi oddać sprawiedliwość i przyznać, że zawsze występowałem przeciwko prawom skazującym pokonane stronnictwa na wygnanie; środki tego rodzaju uważałem zawsze jako wątłą podporę, która się skruszy ilekroć rząd zechce się na niéj wesprzeć. Przystępuję teraz do samej kwestyi. Dwa wnioski przedłożone Zgromadzeniu niemogą żadnego mieć skutku. W każdém społeczeństwie, pod jakąkolwiek ono formą istnieje, na jakiejkolwiek zasadzie oparte, dwa są pryncypia z których jedno usuwa drugie, to jest idea dziedziczenia albo też wyborów. Gdzie jedna z tych zasad utrwalona, samo jéj istnienie zapiera wrota przed drugą. Tak jest zaiste; dwa te pierwiastki dwóch odmiennych form rządu niemogą iść z sobą w parze. Gdzie system wyborów jest treścią wewnętrznego organizmu, tam prawo dziedziczenia musi być wyklęte. Czyliż autorowie przedstawionego nam wniosku sądzą, iż zaślepieni namiętnością jesteśmy odarci z rozumu? Czyliż można np. przypuścić, że członek burbońskiéj rodziny przybędzie do Francyi republikańskiéj używać praw obywatelskich? Panowie mówmy otwarcie, azaliż nie wiecie że prawo, jeźlibyście go przyjęli, pozostałoby przez następstw? Wniosek którym się obecnie zajmuję, niejest szczérym ani też szlachetnym, ale okrywa się tylko płaszczem szlachetności. Zapytuję autorów tego projektu, czyli chcieli dorzucić tułaczom nową boleść do goryczy wygnania, albo też zedrzeć z nich piętno, które ich wyróżnia między obcemi? Kiedy potomkowie królów idą na wygnanie, niestają się jeszcze przezto ludźmi prywatnemi. Rewolucya może wydziedziczyć z przyszłości, ale nie zdolna zatrzeć śladów przeszłości. Wszystkie trony szczyciły się niegdyś przymierzem zawartém z dworem francuskim, wszystkie poczytywały sobie za zaszczyt jeźli się mogły związkiem krwi z nim połączyć. Synowie przeto téj znakomitéj rodziny, synowie tych władzców, którzy tak długo sprawowali rządy nad wielkim ludem francuzkim, zachowują na wygnaniu odrębną cechę, z któréj słusznie szczycić się mogą. Cóż chcecie panowie uczynić, czyż postanowiliście zmusić ich ażeby zatracili pamięć i swoją wielką przeszłość pokryli zapomnieniem. Chcecież ażeby wrócili do Francyi i poddali się wyjątkowym przepisom odzierającym ich z praw politycznych? Czyliż sprzysięgliście się na spokój naszéj ojczyzny i chcecie w niéj zasiać ziarno niezgody. Przez 18cie miesięcy czyniliście wielkie, szczytne wysilenia, ażeby w pięknéj naszéj ziemi zaszczepić jedność i zgodę, mieliżbyście teraz skruszyć waszą budowę, która wam nieśmiertelną cześć zapewnia? Żądam przeto ażeby obydwa wnioski były odrzucone jednozgodnie i nieodwołalnie."

Pascal Duprat członek opozycyi oświadczył, że chciał głosować przeciw wnioskowi, lecz po wysłuchaniu głosu p. Berryer zmienił swoje zdanie, bo nie chce mieć nic wspólnego z ludźmi, którzy krzyczą: *niech żyje Rzeczpospolita*, a tajnemi ścieszkami dążą do przywrócenia monarchii. Zakończył temi słowy: „w odparciu wymownego głosu p. Berryer, przytoczę słowa Chateaubrianda, który mawiał, że pragnie jedynie, ażeby kości syna księcia de Berry mogły spocząć w ziemi ojczystéj. Co do mnie, głosuję za wnioskiem, za zniesieniem nazwy księcia, która sama z siebie upada w Rzeczypospolitéj, głosuję przeciw dynastyom i za przyszłością Rzeczypospolitéj."

P. Dufaure oznajmił w imieniu rządu, iż natychmiastowy powrót do Francyi dwóch królewskich rodzin, mógłby niebezpieczne sprowadzić następstwa. „Kraj spokojny, lecz na wielu miejscach widać objawy wzburzenia, które byle drobnostka może do wielkich przywieść rozmiarów. Rząd nie przypuszcza ażeby książęta z krwi Burbonów chcieli knować we Francyi spiski, i marzyć o zniesieniu powszechnych wyborów, lecz od czegoby oni się ze wstrętem odwrócili, do tego inni nieomieszkaliby się w ich imieniu posunąć. Wiadomo bowiem że obie rodziny okolone są doradzcami, nawykłymi siać ziarno domowéj niezgody. P. Creton mówił nam przed chwilą iż do rządu należy czuwać i przestrzegać, ażeby porządek nie był naruszony, lecz odpowiedzialność która ciąży na nas i Izba powinna z nami podzielać. Rząd bada przedewszystkiém chęci kraju, i stara się ażeby jego interessa nie były naruszone, w imię przeto dobra ogólnego, domaga się dzisiaj od Izby, ażeby odrzuciła wniosek. Późniéj skoro nadejdzie stósowna chwila, ministeryum pierwsze pośpieszy z cofnięciem oppozycyi, którą dziś czynić jest zmuszone."

Napoleon Bonaparte: „P. Berryer zarzucił nam, że nie działamy w czystych zamiarach, lecz chcemy jedynie wciągnąć wygnańców w zasadzkę. Żanim odpowiem na ten zarzut, niech mi wolno będzie uczynić uwagę, że p. Berryer rzucił pierwszy z téj mownicy okrzyk wojny. Powiedział że dwie kardynalne zasady: dziedziczenia i wyborów, toczą z sobą walkę śmiertelną. Cóż nas nie wyzwał témi słowy do boju? my przeciwnie działaliśmy w duchu pojednania, wywodząc loiczne następstwa z republikańskich uczuć, które w sercach naszych tleją. Lecz kiedy, zapominając wszelkiéj zawiści, wyciągamy dłoń przyjazną, przeciwnicy odpowiadają nam, że między dwoma zasadami którym hołdujemy, istnieje walka wiekuista, że pojednanie między nami niepodobne. Jakież jest właściwe znaczenie słów przez p. Berryer wyrzeczonych? Chciał on nam oznajmić że prawo jest przy osobie pretendenta, iż Rzeczpospolita jest rządem *de facto*, a wygnana monarchia rządem *de jure*, słowem że legitymiści nie mogą wchodzić w układy z republikanami. Nie chcę nadużywać naszego zwycięzkiego stanowiska, wszakże miałbym słuszne prawo zapytać p. Berryer i jego przyjaciół, gdzie był podczas ostatnich dwóch rewolucyj, dla czego nie bronił spadającéj z tronu rodziny Burbonów (*wielki zgiełk po prawéj stronie, chwilowa przerwa w obradach*). Kiedy p. Berryer w wylaniu swéj szczerości, uniósł się tak daleko, sądzę iż sprawiedliwą jest rzeczą, ażeby z łona Izby wzniosła się przeciw jego słowom protestacya. Przed kilku dniami słyszeliśmy z téj mownicy pochwałę inkwizycyi, dziś p. Berryer rozwija sztandar samowładztwa. (*wszczyna się wrzawa po prawéj stronie, prezes długo nie może przywrócić porządku*). P. Berryer oznajmił nam iż godność obywatela byłaby zniewagą dla tego, którego mianuje naczelnikiem rodziny Burbonów. On tylko może być królem francuzkim, albo niczém. P. Berryer powiedział nam, że rodzina królewska wracając do Francyi, okryłaby się bezcześcią. W odparciu tych dumnych twierdzeń przytoczę słowa trzech synów ostatniego króla." (Tu odczytuje mowca listy książąt Joinville, Nemours i d'Aumale którzy pisali do prezesa Zgromadzenia narodowego protestując przeciw wyrokowi skazującemu ich na wygnanie). „Więcéj niż ktokolwiek mówi, daléj mowca, przeżyłem cierpień na tułactwie, lepiéj też mogę określić przywiązane do tego stanu bóle, niebezpieczeństwa i marzenia. Przez 25 lat tułałem się między obcymi. Przystępuję do mowy ministra spraw wew. P. Dufaure powiedział, że wniosek nasz jest dobrym, lecz jego wykonanie odroczyć należy. Wszystkie rządy podobnie postępują. Prawią nieustannie, że nie zachodzi potrzeba nowych ulepszeń, oczekując zwlekają, a témczasem nadchodzi rewolucya i wywraca ich zapory." Daléj dowodzi mowca, że im dłużéj Izba będzie czekała, tém pewniéj nie znajdzie pory, żeby mogła znieść prawa niesłuszne. Skoro nadejdzie czas poprawy konstytucyi, obioru nowego prezydenta, wstrząśnienia, do podobnych chwil przywiązane, niedozwolą pewnie zajmować się zniesieniem bandicyi. Mówmy otwarcie, naszém zdaniem książęta, którym hołdujecie, wtedy dopiero, będą mogli powrócić, skoro zostaną usunięte dwa nienawistne wam wrogi: powszechne wybory i Rzeczpospolita."

Pan Berryer protestuje przeciw wyrażeniu Napoleona Bonaparte, jakoby miał rzucać okrzyk wojny domowéj, dowodząc, iż całe jego życie, było poświęcone utrzymaniu jedności między stronnictwami szarpiącemi Francyą. Nakoniec prezes zapytując Izbę, czy chce się zająć rozbiorem wniosku, nakazał głosowanie, 484 głosów oświadczyło się przeciw, 103 za wnioskiem.

Następnie, przyszedł pod rozbiór projekt Napoleona Bonaparte, wnoszący o uwolnienie z więzienia powstańców czerwcowych. Dyskussya dla spóźnionéj pory odroczona do jutra.

(*Usunięcie z ministeryum p. Falloux.*) Ogłoszona przez p. de Falloux w *l'ami de la réligion* pochwała mowy Montalemberta, oburzyła Ludwika Bonaparte, który chciał na nią nowym listem odpowiedzieć. Zaledwie ministeryum po długich przedstawieniach zdołało go odwieść od ogłoszenia pisma, któreby mogło wznowić szczęśliwie załatwione trudności. Z drugiéj strony wielu członków opozycyi postanowiło interpelować gabinet i zapytać, czy podziela zdania przez pana de Falloux w katolickim dzienniku objawione. Odilon-Barrot uprzedził interpellacye zapewnieniem, że artykuł w *l'ami de la réligion* umieszczony, należy uważać jako podanie się do dymissyi p. de Falloux. Zdaje się, że zarząd ministerstwa oświecenia obejmie pan de Corcelles, który w tych dniach ma przybyć wraz z jen. Rostolan do Paryża. Jenerał d'Hautpoul zostanie jak słychać dowódzcą armii włoskiéj i połączy w swém ręku zarząd wojskowy wraz z missyą dyplomatyczną, a tém samém zastąpi jen. Rostolan i p. de Corcelles.

(*Kwestya turecka*). Dzienniki francuskie zamieściły poprzednio kopią listu własnoręcznego, pisanego przez cesarza Mikołaja do sułtana tureckiego; list ten ułożony w krótkich i ubliżających wyrazach, okazał się fałszywym, lecz natomiast dzisiaj zamieszcza *Indépendance Bélge* list, za którego autentyczność zaręcza.

Oto jest osnowa tego listu:

„Najjaśniejszy i najpotężniejszy Monarcho i Padyszachu Ottomański!

„Znając uczucia Waszéj Cesarskiéj Mości, nie wątpię, iż cieszyć się będzie ze szczęśliwego rozwiązania zażartéj wojny, która tak długo broczyła krwią niwy węgierskie. Śpieszę z doniesieniem W. C. Mości o tym wielkim wypadku, w którym moje wojska czynny brały udział. Posłuży on jak się spodziewam do założenia nowéj epoki i zakończenia klęsk, które zamięt rewolucyjny sprowadził na świat polityczny i moralny. Wszystkie te anarchiczne wstrząśnienia, wywołane samowolnie ściągnęły tyle nieszczęść, tyle nędzy i cierpień, iż ludy rozczarowane poczynają nakoniec tęsknić za powrotem do porządku, ufności i bezpieczeństwa.

„Powstanie Madziarów groziło nietylko istnieniu austryackiego cesarstwa, którego całość jest jednym z najgłówniejszych żywiołów politycznéj równowagi, ale nadto związane z rozlicznemi ogniskami rewolucyjnemi, istniejącemi na stałym lądzie Europy, a mianowicie z polską propagandą, przyłożyło rękę do podwalin na których porządek społeczeński spoczywa; a w takim stanie rzeczy siła zbrojna była jedyną dla wszystkich państw kotwicą zbawienia. Nie wahałem się przeto ani na chwilę z wyprawieniem moich wojsk, ażeby przeważyły szalę zwycięstwa.

„Rossya pośredniczyła w Węgrzech na mocy téj saméj zasady zachowawczéj, która skłoniła mię w roku zeszłym do ofiarowania W. C. Mości zbrojnéj pomocy dla przywrócenia jéj władzy, naruszonéj w Księstwach Naddunajskich, gdzie buntownicze stronnictwo łudziło się nadzieją, że będzie mogło dorzucić nowe żywioły do ogólnego zamętu, powstającego naówczas we wszystkich częściach Europy. Boska opatrzność pobłogosławiła naszym zamiarom. Ponad brzegami Dunaju, jak również i w dolinach przez Cissę oblanych, Rossya spełniła z zaparciem siebie powierzoną jéj missyą przywrócenia porządku. Jéj wojska pojawiły się w tych krajach ażeby zapewnić tryumf porządku i prawéj władzy.

„Wyprawiam jen. księcia Radziwiłła, z poleceniem aby wręczył W. C. Mości list obecny i obznajmił Ją bliżéj ze szczegółami ostatnich wypadków dokonanych na Węgrzech. Radość moja ze szczęsnego ukończenia téj wojny, jeszcze się bardziéj powiększa, skoro wezmę na uwagę, że przywrócenie porządku w Węgrzech, wywrze moralny wpływ na uspokojenie Ottomańskich prowincyj nad Dunajem, w których ostatnie zamieszki zostawiły nasienia rewolucyi i bezrządu. Im bardziéj biorę na uwagę położenie w jakiém się te Księstwa znajdują, tém więcéj pochwalam mądrość i odwagę wysłanników Wysokiéj Porty, jaką rozwinęli przy zbrojnym napadzie Bema na Mołdawią przedsięwziętym dla wywołania ruchu.

„Zasady, które stanowią podstawę przymierza zawartego między naszemi cesarstwami, w których władze Ottomańskie trzymały się wytrwale przy poprzedniem wtargnięciu tłuszczy Madziarów na ziemie tureckie, rodzą we mnie głębokie przekonanie, że W. C. Mość zaleci swoim ministrom, ażeby się szczerze zajęli kwestyą, która mię z bliska dotycze. W. C. Mość zechce pewnie poprzeć starania mego reprezentanta, dotyczące kilku polskich wychodźców, którzy splamiwszy się zbrodnią zdrady przeciw memu rządowi, w ostatnich czasach podwoili swoje przestępstwo czynném uczestniczeniem w wypadkach, które po całych Węgrzech rozniosły spustoszenie. Pragnąc szczerze, ażeby żadna chmurka nie zaciemniła wiążących nasze cesarstwa stosunków, mam zaszczyt donieść W. C. Mości, iż pomyślne zakończenie téj sprawy, szczególnie mię obchodzi. W przekonaniu, że przedstawienia p. Titow będą łaskawie przyjęte przez W. C. Mość, proszę ją, aby nigdy nie wątpiła o moim wysokim szacunku i niezłomném przywiązaniu z jakiém na zawsze zostaję."

Warszawa 14/26 sierpnia 1849.

Prócz tego dzienniki francuskie zamieszczają dwie noty pp. Titow i Stürmer, które poniżéj w całości podajemy.

„Kopia noty wręczonéj przez hr. Stürmer internuncyusza austryackiego w Konstantynopolu, Ali Paszy ministrowi s. z. W. Porty.

Pera 14 września 1849.

„Panie ministrze!

„Posiadając już w swym ręku od 24 z. m. tj. od 3 tygodni depeszę ks. Schwarzenberga, zalecającego mi ażebym się domagał prędkiego oddania zbuntowanych wychodźców, którzy się schronili na ziemię tu-

recką, starałem się jak najspieszniéj uwiadomić W. Portę o przesłanych mi rozkazach. Komunikując otrzymane depesze, dołączyłem do nich wszelkie potrzebne objaśnienia, wspierałem się na prawach wypływających z traktatów, na konieczności, która nie dozwala nam patrzeć z zimną krwią na gromadzenie się w sąsiednem państwie zapalnych żywiołów, mogących co chwila, rozniecić w naszych prowincyach świeżo co przytłumiony pożar. A nakoniec powoływałem sie na interes W. Porty, nagrożące jéj z pobytu tylu buntowników niebezpieczeństwa, na przyjaźń która łączyła dwa nasze państwa, i która powinna nas skłaniać do udzielania sobie wzajemnéj pomocy. Moje przedstawienia pozostały bez odpowiedzi.

Wasza excellencya raczyła mnie zawiadomić, iż rząd W. Porty rozprawi się wprost z moim rządem i prześle swojemu ambasadorowi rezydującemu w Wiedniu depeszę, któréj kopia mnie wręczoną zostanie. Gdy w wyprawieniu téj depeszy, codzienna zachodzi zwłoka, pomimo moich nieustannych nalegań, i gdy położenie sprawy napływem nowych wychodźców, stało się jeszcze niebezpieczniejszém, miałem zaszczyt przesłać W. Exc. notę, w któréj niewahałem się oświadczyć, że postanowienie W. Porty, określi naturę przyszłych stósunków między naszemi państwami.

Lecz i na to pismo żadnéj niemogę się doczekać odpowiedzi, dochodzą mnie tylko ustne zapewnienia o szczerych chęciach Dywanu, połączone z żalami na postępowanie Austryi w podobnych wypadkach, które po sumiennem ich ocenieniu, nie podobne są w niczém do dzisiejszego wydarzenia, a nadto zmuszony jestem słuchać dowodów błędnych, bezzasadnych, bo opartych na fałszywéj podstawie i skrywających w sobie chęć zyskania czasu. Smutny to wybieg, którym W. Porta spodziewa się dojść do ukazywanego jéj przez złych doradźców celu, ten wszakże zniknie w chwili, kiedy Turcya będzie sądziła, że go wkrótce osiągnie.

„Chcąc wyczerpnąć wszystkie sposoby, jakie są w méj mocy, ażeby dopełnić życzeń mojego rządu, prosiłem J. C. Mość o pozwolenie, żebym mógł osobiście przedstawić jéj stan rzeczy; J. C. Mość raczyła w istocie udzielić mi posłuchanie, w którém jak sądze, wywiązałem się sumiennie z mego posłannictwa.

J. C. Mość nie mogła wchodzić w rozbiór sporu, mówiła ze zwykłą sobie dobrocią, lecz w ogólnych wyrazach, oświadczając, że do ministrów należy zgłębiać kwestyą i porozumieć się ze mną.

„Dziesięć już dni upłynęło, a ja nie wiem czego się trzymać. Wciągu tego czasu, Rossya postawiła się w tém samém położeniu, co i Austrya, przychodząc dopominać się o wydanie rossyjskich poddanych, którzy w szeregach wychodźcow się znajdują. P. Titow otrzymał tymczasowe rozkazy, a dla poparcia jego działań, przybył adjutant cesarza ros. wioząc list swego monarchy do sułtana. Dotychczas p. Titow nie był szczęśliwszym odemnie, i żadnego nieotrzymał rezultatu prócz propozycyi, ażeby rozwiązanie kwestyi odłożyć na czas nieograniczony.

„Dzisiejsza poczta wiedeńska przywiozła mi rozkaz, ażebym podwoił usiłowania. Gdy zaś i opinia publiczna z wrastającą coraz mocą, objawia się w Austryi na korzyść moich instrukcyj, nie mogę bez narażenia się na wielką i straszną odpowiedzialność, wstrzymywać dłużéj następnego oświadczenia:

„Wszelką dalszą zwłokę, będę uważał jako odmówienie, a jeżeli pojutrze wieczorem w chwili, kiedy będę wyprawiał sztafetę do Wiednia, nie odbiorę zezwolenia W. Porty na wydanie nam wszystkich zbiegłych na jéj ziemię buntowników, proszę ażeby moje stósunki dyplomatyczne uważała za zerwane, aż do nowych rozkazów.

„Nikt nie zna lepiéj odemnie wagi tego kroku, lecz jego następstwa niechaj spadną na tych, którzy go wywołali.

„Przyjm p. ministrze zapewnienie mego wysokiego poważania.“

(Podpisano) hr. Stürmer.

Nota przesłana przez p. Titów Ali Paszy ministrowi spraw w. W. Porty:

„Buyukdere $^{16}/_{28}$ września 1849.

Panie ministrze!

„Nadzwyczajny pełnomocnik N. cesarza tureckiego w prowincyach Nad-Dunajskich, zawiadomi Waszą Exc. o żądaniu pozostającego z nim w związkach pełnomocnika ros. jen. Duhamel, który urzędową notę z dnia $^{7}/_{19}$ sierpnia zażądał wydania w ręce władz ros. Polaków wyliczonych imiennie w załączonéj przy nocie liście, którzy społem z buntownikami zbiegłymi z Węgier, poddali się Ottomańskim władzom na granicy Wołoszczyzny. Jego Exc. Fuad-Effendi, donosząc w swojéj odpowiedzi Jenwi Duhamel, że wszyscy wychodźcy będą ściśle strzeżeni, zawiadomił go, iż co się dotycze wydania, musi oczekiwać na wyższe rozkazy.

Jen. Duhamel przyjmując dane przez tureckiego pełnomocnika zapewnienie, że wszyscy wychodźcy, będą pilnie strzeżeni, aż do rozkazów oczekiwanych ze Stambułu, przesłał mi wzwyż wspomnione pismo, ażebym zwrócił na nie uwagę tureckiego ministeryum, i naglił o wydanie potrzebnych rozkazów, ażeby Amedyj-Effendy uczynił zadość naszym żądaniom.

„Ponieważ wymagania nasze jak z jednéj strony są naglące, tak z drugiéj oparte na wyraźnéj osnowie traktatów, istniejących oddawna między Rosyą a cesarstwem Tureckiém, przeto poczytuję sobie za obowiązek upraszać Waszę Excelencyą, aby wydała potrzebne rozkazy, wedle których Polacy poddani Cesarza a mojego Pana, o których dopomina się jen. Duhamel, jak również ci, którzy w późniejszych czasach oddadzą się w ręce Ottomańskich oficerów w księstwach Naddunajskich, mają być wydani naszym władzom.

„Liczne przykłady szlachetnego pośpiechu z jakim W. Porta zwykła czynić zadość żądaniom tego rodzaju, ile kroć nasze władze nawet graniczne, czyto w Europie, czy w Azyi, dopominały się o wojskowych zbiegów lub innych przestępców, rosyjskich poddanych, upoważniają mię do cieszenia się nadzieją, że odpowiednie rozkazy będą wkrótce przesłane Fuad-Effendemu. Lecz istnieje jeszcze w téj mierze inny niemniéj ważny powód; nie może on ujść przed bacznem okiem Waszéj Excelencyi, a zeszłéj wiosny za wyraźnym rozkazem mojego dworu, przedstawiłem go pod rozwagę ministrów Padyszacha.

„Powodem tym jest, że W. Porta winna strzedz się wszelkiego pozoru słabości i pobłażania dla rewolucyjnéj tłuszczy, która zachwiawszy pokój w księstwach i zbroczywszy krwią Siedmiogród i Węgry, zmieniłaby wkrótce Turcyą w nieustanne ognisko rewolucyjnych wstrząśnień, gdyby nad wszelkie spodziewanie, naczelnicy i narzędzia wybuchu, znalazły nierozważną opiekę, niebezpieczną dla wewnętrznego spokoju Tureckiego cesarstwa i szkodliwą dla sąsiednich mocarstw, które tém samem nie mogłyby na nią patrzeć obojętnie.

„Oczekiwać więc będę niecierpliwie zawiadomienia, które Wasza Excelencya zechce mi udzielić w odpowiedzi na obecne pismo, i korzystam z téj sposobności, ażeby ją zapewnić o mojem wysokiem poważaniu.

(podpi.) *Titow.*

(*Wiadomości bieżące*). Dziennik *La Presse* trafnie kreśli położenie Francyi i stanowisko ludzi którzy nią obecnie kierują. Oto niektóre ustępy z tego artykułu: „Na krótką chwilę przed 10 grudnia r. z. jen. Montholon wydał pisemko pod tytułem *trzej konsulowie* i zalecał Francyi na tę godność: Ludwika Bonaparte, Cavaignaca i Thiersa. Francya uniknąwszy rządu trzech konsulów, wpadła w ręce trzech Prezydentów: Prezydent Rzpltéj Ludwik Bonaparte, prezes ministrów Odilon-Barrot, prezydent *de facto* Thiers. Na pozór trzech mamy prezydentów, w rzeczywistości tylko jednego. Raport Thiersa jego wzgardliwe milczenie o liście Bonapartego i votum z 20 października, wydane większością 469 głosów przeciw 180 stwierdzają nader jasno powyższe założenie. Jedynie uczuciem sprawiedliwości wiedzeni, czynimy tę uwagę, żeby głowę prezydenta Rzpltéj uwolnić od odpowiedzialności, która nadal winna ciążyć wyłącznie na Thiersie. Niechaj Francya wie, że teraz jest w uścisku Thiersa, że ją prowadzi ten człowiek złowrogi, który był jądrem koalicyi w r. 1839 téj kolebki rewolucyi w r. 1848. Thiers który przez dziewięć miesięcy w r. 1840 rzucił zamęt w finanse państwa i roczny budżet wydatków o 200 milionów powiększył; Thiers założyciel fortyfikacyi paryzkich, które pochłonęły ogromne summy bez żadnéj dla kraju korzyści; Thiers ten zwiastun i przewodnik nowego wybuchu, torujący z niepojętem zaślepieniem drogę straszliwéj rewolucyi, bo kto po dwakroć odwróci potok ze swego łożyska, ten za trzecią razą może się spodziewać zalewu. P. Thiers to przywiódł Ludwika Napoleona do zerwania ze swoją przeszłością, do zaparcia się miłości dla ludu i swobody, do stłumienia w sercu uczuć wzniosłych i szlachetnych.... P. Thiers Prezydent *de facto* powtarza sobie w duchu że jest wszystkiem, a Prezydent Rzpltéj niczem. I słusznie tak mówi. Ponieważ wszechwładztwo narodowe spoczywa w rękach parlamentarnéj większości; kto więc kieruje tą większością, ten dzierży narodowe wszechwładztwo. Jakież są dalsze nadzieje Thiersa? Spodziewa się on że jego prezydentura *de facto*, stanie się z czasem nieznośną prezydentowi z nazwiska, i zmusi tego ostatniego do gwałtownych, nielegalnych kroków. Na tém przypuszczeniu, które się dość prawdopodobne wydaje, wzniesiona już cała budowa. Sprawozdanie Thiersa jest węgielnym kamieniem tego gmachu, votum większości służy mu za fundamenta. Czy Ludwik Napoleon zdołał uniknąć zastawionéj nań zasadzki? Wielorakie istnieją sposoby obalenia istniejącéj formy rządu, przeprowadzenia 18 Brumaira. P. Thiers nie staczał w prawdzie jeszcze bitew i nie odnosił zwycięstw, lecz tak pięknie je opisuje, iż sądzi zapewne, że z wszelką łatwością potrafi pozyskać wygraną. Témczasem *la Presse* ostrzega Francyą i zwraca jéj uwagę na trzech prezydentów.“

—Wedle raportów otrzymanych przez ministra wojny, w zachodnich prowincyach Rzpltéj, reorganizują się dawne kadry Szuanów.

Dziś rano gabinet znowu odbywał swoje narady w pałacu Elizejskim. P. de Falloux powrócił już do Paryża.

Lucyan Murat wyjechał do Turynu w charakterze nadzwyczajnego pełnomocnika Francyi.

Mówią że P. Thiers miał znowu pojedynek z p. Ancel, Merem Hawru, który zaświadczył publicznie, iż znajdował się na tém posiedzeniu, na którém dawny minister Filipa oświadczył, że wybór Ludwika Bonapartego na prezydenta byłby zniewagą dla Francyi.

W obecnéj chwili istnieje w Paryżu 62 stowarzyszeń wyrobników, związanych między sobą solidarnie.

Kwestya wychodźców węgierskich niepokoi kapitalistów, a wieść że kurs metalików austryjackich się zniżył powiększyła popłoch. Renty 3% spadły o 15 centimów i stały na 55. 65. renty 5% spadły o 10 cent. płacono je po 88.

## WŁOCHY.

**Rzym 14 paźdz.** Komisya kardynałów rozkazała zawiesić prace rozpoczęte w Watykanie, co naprowadza na domysł, że Papież nie ma zamiaru powrócić do Rzymu.

Mówią że członkowie izby ustawodawczéj na trzy będą podzieleni kategorye. Do pierwszéj należą ci którzy nie głosowali za Rzpltą; dla tych amnestya ma być niedługo ogłoszona. Druga kategorya późniéj dostąpi łaski, lecz ma zostawać pod szczególnym nadzorem policyi; w niéj mieścić się będzie umiarkowańsza część deputowanych, którzy przystąpili do Rzpltéj. Trzecia kategorya stanowczo wyjęta z pod amnestyi, nie może się spodziewać ułaskawienia.

*Journal des Débats* zamieszcza długi list z Rzymu, który jest wyznaniem niemocy w jakiéj się Francya znajduje i krzykiem oburzenia przez intrygi kardynałów wywołanym. Oto niektóre ustępy z tego listu:

„Pisałem już wam poprzednio, że Papież nie stara się zakończyć swojéj waśni z ludem. Dziś odbieram wiadomość, iż zamyka się w Gaecie z królem Neapolitańskim. Tak więc rozbrat coraz większe przybiera rozmiary, pojednanie staje się niepodobném. Bóg jeden wie czem zasypie się przepaść między Ojcem ś. a jego poddanymi wykopana, co do mnie, tyle mi tylko wiadomo że dzieło Francyi skończone, że dalszy tu nasz pobyt niepotrzebny.

Wierzajcie mi że walczymy z potęgą, któréj pokonać nie zdołamy..... Nikt niepotrafi skruszyć siły bezczynności, złamać biernego a wtrwałego oporu właściwego dzieciom, niewiastom i księżom. Żądacie od kościoła abdykacyi, na którą on nigdy nie zezwoli. On wie, że położone przez was warunki wydzierają z jego rąk władzę świecką. Chcecież aby złożył dobrowolnie swą koronę?... Nie, rzymskie duchowieństwo nie wyrzeknie się z własnego popędu władzy, którą za swą spuściznę nawykło uważać. Czyliż ją odbierzecie przemocą? Ale zaprawdę stokroć łatwiéj wziąść szturmem basztę i przez wyłom wedrzeć się do miasta wśród gradu kul i kartaczy, niźli odnieść tryumf nad rezygnacyą i słabością.... Zechcecie obstawać przy sekularyzacyi władzy, odpowiedzą wam, że większa część urzędników jest świeckich. Mam przed oczyma statystyczny wykaz wszystkich urzędów. Świeccy są w nim stokroć liczniejsi od duchownych. Ale zwróćmy uwagę na sposób w jaki publiczne posady są rozdane, a wtedy spostrzeżemy, iż Rzymska administracya jest nakształt wojska w którém żołnierze są świeccy a wszyscy bez wyjątku oficerowie duchowni. Gdy w waszych żądaniach będziecie nieugięci, kardynałowie okazując pozorną uległość powierzą ważne stanowisko cywilnemu bez serca ni zdolności, a gdy ten wprowadzi zamęt w administracyą poczną wołać: „Oto jest postęp przyniesiony z Francyi, oto są skutki liberalizmu, który nam sprzymierzeńcy narzucili.“

**Placencya 17 paźdz.** *Il Risorgimento* donosi że ks. Parmy ogłosiwszy stan oblężenia w swojéj stolicy, chciał rozciągnąć to prawo i do Placencyi, lecz tutejszy komendant austryacki hr. Torok oparł się despotycznym rozporządzeniom księcia. Ten oskarżył jen. Torok przed marszałkiem Radeckim, któren wydał rozkaz zgodny z wolą księcia.

**Turyn 20 paźd.** Skończyło się ministeryalne przesilenie. Zarząd ministerstwa spraw wew. objął p. Galvagno, dotychczas minister prac publicznych, to zaś ostatnie ministerstwo powierzył król kawalerowi Matthieu. Ponieważ zaś ten należy do stronnictwa konserwatystów, przeto częściowa zmiana ministeryum wypadła na korzyść prawicy, nie zaś jak się spodziewano na korzyść lewéj strony. Trudno się zatem spodziewać ażeby podobne postępowanie króla mogło rozbroić gniew opozycyi, która stanowiąc większość w Izbie, słuszne ma prawo domagać się ażeby była przypuszczona do rządu. Senat odrzucił przyjęte przez Izbę deputowanych prawo o naturalizacyi Włochów niePiemontczyków.

To rozdwojenie między dwoma połowicami władzy prawodawczéj spowoduje jak słychać, rozwiązanie Izb, czego wszyscy przyjaciele konstytucyjnego porządku nadzwyczaj się lękają.

Hr. Appony zostanie podobno ambasadorem austryjackim w Turynie. Jestto syn dyplomaty, który długo piastował podobnąż godność w Paryżu.

### ANGLIA.

**Londyn 23 paździer.** Zdaje się, iż gabinet St.-James okazuje się skłonniejszym do załatwienia na drodze pokoju waśni, która między Turcyą a Rosyą i Austryą powstała. — Lord Ponsomby ociągał się z wręczeniem księciu Schwarzembergowi groźnéj noty przez lorda Palmerstona przysłanéj. Tymczasem nadszedł nowy kuryer i przywiózł rozkaz, ażeby lord Ponsomby wstrzymał się z przesłaniem austryackiemu gabinetowi powyż rzeczonéj depeszy. Zdaje się, iż rząd angielski widząc, że Francya niechętnie go wspiera w sprawie wychodźców węgierskich i na przypadek wojny może nieprzybędzie z pomocą, postanowił nadać negocyacyom mniéj jaskrawą barwę, i zbliżyć układy do zgodnego załatwienia. Mimo to wszakże admirał Parker otrzymał już podobno rozkaz, ażeby z całą eskadrą posunął się ku Dardanellom, a listy które dziennik *Globe* otrzymał z Petersburga donoszą, że w stolicy państwa rossyjsyjskiego czynią wielkie przygotowania do wojny i że flota stojąca w Sebastopolu ma wciągu czterech dni wypłynąć na morze Czarne.

Tymczasem z innéj strony nasuwają się trudności wprost odmiennéj natury. Kiedy Anglia toczy spór z Rossyą i Austryą o prawa ludzkości, konsul austryacki zaprotestował przeciw nadużyciom, których władze angielskie dopuszczają się w Cefalonii i przesłał w téj mierze sprawozdanie do Wiednia, a rząd austryacki wyprawił natychmiast osobną notę do gabinetu angielskiego.

Wiadomość o bliskiém wyruszeniu floty rosyjskiéj na morze Czarne spowodowała spadek papierów. Konsolidy płacono w gotówce po 92, a z terminem wypłaty po $92\frac{1}{8}$.

### HISZPANIA.

**Madryt 21 paźdz.** Dzienniki francuskie podają szczegóły rewolucyi pałacowéj, która zwaliła na chwilę istniejące ministeryum. Królowa idąca na pomoc swemu mężowi, zmusiła jen. Narvaez, ażeby wraz ze wszystkiemi swymi kolegami podał się do dymisyi. Nowy gabinet był już utworzony, wykonał królowéj przysięgę i sprawował rządy przez kilka godzin, lecz zmienił się powiew królewskiéj łaski i Narvaez objął na powrót stér rządu.

## Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(M) **Z Złoczowskiego** 24 paźdz. Rok przeszły zaczynał w Galicyi nową erę gospodarstwa większych posiadaczy ziemskich, i jakkolwiek zastał ich nieprzygotowanych do obejścia się bez przymusowéj robocizny, przecież wszelką robotę w polu mniéj więcéj w stósownym obrobiono czasie, a jeźli gdzie co nie dało się wykonać z dokładnością, pierwszym warunkiem dobrego gospodarstwa, to pocieszano się nadzieją ułożenia i pogodzenia z czasem podobnych niedogodności.

Rok bieżący dowiódł tymczasem jak płonną uwodzono się nadzieją; niechęć bowiem robotnika wzmagała się w stosunku zbliżających się żniw — które mu rokowały swą żyźnością zaspakajać obficie wszelkie jego potrzeby; dodawszy do tego brak zupełny czeladzi, opuszczającéj służbę nawet przed ukończeniem roku, skoro się półkopki na polach pokazywać zaczęły; przekonać się nietrudno, że zagrożeni jesteśmy zupełnym upadkiem gospodarstwa. — Cóż stąd żeśmy się wcześnie, bo jeszcze w roku zeszłym starali zaopatrzyć w dostateczną uprzęż, woły, konie i sprzęta gospodarskie. Kiedy dla braku czeladzi i ludzi do nich rzadko kiedy w całéj sile na łan wystąpić są w stanie. Stąd też jeszcze po dziś dzień widzieć się zdarzy po łanach dworskich półkopki, kartofle ledwo w części wykopane, pola pod oziminy w lecie przygotowane, nieobsiane, lub o téj tak spoźnionéj porze, nasienie na chybił-trafił w przesiąkłą wilgocią roję wrzucane. — Niedziw więc jeźli w roku przyszłym brak oziminy zagraża — tém więcéj ile że mało je kto zupełnie obsieje; a i przyszłe zasiewy jare niemogą być obiecującemi, kiedy dopiero teraz zaczynamy pod nie orać, a choćby jeszcze i do połowy p. m. w polu robić można, ledwo połowę będziemy w stanie przysposobić, niemogąc orać całą siłą uprzęża; bo to teraz cały organizm, fizykalny układ chłopa jakoś dziwnie a nagle się zmienił, stał on się dotkliwy na zimno, na wilgoć, szkodzą mu mgły, dokucza słońce, molestuje wiatr, prześladują go katary, fluksye, nawet spliny — przyczém lubi się wyspać i najwcześniéj po 8miu godz. do roboty wychodzi — a lubi też i wcześnie robotę opuścić, słowem używa lekko nabytéj wolności w całém wedle jego rozumienia znaczeniu tj. rozkoszuje sobie w próżniactwie; a tak właściciele większych posiadłości ziemskich, przy braku czeladzi, przy podwyższonych nawet znacznie zasługach — zupełnie na łasce i woli robotnika ze wsi zostają.

Klęsce téj, zagrażającéj niechybnie upadkiem gospodarstwa w Galicyi, niemożnaby zdaje się inaczéj zaradzić, jak osadzając parobków z familiami na chałupach dworskich, wyznaczając im przy ordynaryi i załugach po półmorga pola na ogrodowinę. — Wyszukanie i dostarczanie tychże niemałoby bezwątpienia korzyści przyniosło, dla tego, ktoby się tém zająć chciał i umiał. — Chcąc jednak by się zaraz na wstępie nie zarażali, powszechną teraz chorobę tj. lenistwem, opilstwem, nieposłuszeństwem, zazdrością uboższych do majętniejszych, podżeganą ciągłą agitacyą, wypadałoby podobnych ludzi szukać w stronach zupełnie obcych przepełnionych ludnością a ubogich w ziemię dobrą — jakim jest Szląsk górny, część Morawy, Spiż, nakoniec Sandeckie z Wadowickim. — Izraelici którzy w naszéj okolicy dzierżawcy pobrali, starają się brakowi parobków zaradzić, przykładając do robót gospodarskich ubogich żydów z pobliskich miasteczek; jakoż mają, jeźli niezupełnie jeszcze wprawną, przynajmniéj trzeźwą i posłuszną czeladź; płaca podobnego parobka miesięcznie 16 fww. bez wiktu lub jakiegobądź innego dodatku.

Kwestya czeladzi i ich karności żywotną jest przeto dla Galicyi i ile się zdaje należećby powinna w zakres towarzystwa gospodarskiego, któreby w tym względzie porozumieć się mogło z ministeryum rolnictwa.

Zbiory tegoroczne w czasie właściwym starannie zebrane, liczyćby można niezawodnie do lepszych, mając jednak wzgląd ile z nich w polu, w stertach — obsypało się, zrosło, zgniło, ledwo do średnich policzyć wypada, tém więcéj ile że kartofle zupełnie chybiły i do tego gniją — a odtrąciwszy to co jeszcze się w jamach zepsuje, ledwo nasienie z małą nadwyżką zostanie.

*Ceny są następujące:* pszenica do 14 fww., żyto do 10 fww., jęczmień tyleż, owies od 3 fl. 20 xr. — 4 fww. (w porównaniu tani z przyczyny, iż dobrze zrodził i chłop go mało na własną potrzebę chowa). — Dla braku jednak młocków, a często ludzi do obsłużania młocarń, gdzie są zaprowadzone, trudno zboża w większych nabyć partyach; chłop zaś mając co jeść a zarobek wysoki i łatwy — w jednym lub dwóch dniach tyle zarobi ile mu potrzeba na zaspokojenie tygodniowe soli i wódki, są nawet familie które zarobkiem żniw opędzą podobne potrzeby całéj zimy, oporządziwszy się przytém w niewiele kosztowną odzież i obuwie; tak tedy nic go nieprzyciska, by swe zboże na sprzedaż wymłacał, a nawet przeciwnie cieszy się właściwą mu ambicyą, że w obejściu stożki ma nagromadzone i dojdzie reputacyi bogacza; i z téjto właściwie przyczyny targi po miasteczkach dawniéj o téj porze tyle ożywione — dziś prawie puste, tak dalece, że żydzi i profesyoniści kłócą się o ćwierć zboża które chłop tak skąpo do miasta wywozi; co żydów nawet zmusza po wsiach chodzić, upraszając o sprzedaż garnca zboża.

Ceny robotnika w porze jesiennéj dokładnie podać się niedadzą, że w każdéj prawie wsi inne — jeonak mniéj więcéj następujące: pług dziennie 2 fl. 30 xr. — 3 fww., wyorze ledwo pół morga, wymiarowéj roboty przyjąć teraz niechce; fura parokonna po drzewo lub odstawę w odległości do $1\frac{1}{2}$ mili 1 fl. 30 xr. — 2 fww.; po drzewo chętniéj i taniéj jedzie, licząc na to, że w czasie zwózki jakąś część sobie przywłaszczyć zdoła; z siekierą 45 — 50 xww., do stert 39 xr. — 45 xww., zmłocka od kopy 30 — 45 xww. Kobiety przy młocarniach, do kartofel, ogrodowizn 25 — 30 xww., prowadzący pług 30 — 36 xr., do poganiania 21 xr. — 25 xww.

## Urzędowe.

Nr. 6216. [225]

**CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ**
*Miasta Krakowa i Jego Okręgu.*

Na skutek podania p. Teodora Gajdzica o przyznanie mu w spadku po jego ojcu Janie Gajdzicu domu pod L. 13tą w Gminie VIéj miasta Krakowa stojącego — Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora, na zasadzie artykułu 12go ustawy hipotecznéj z roku 1844, wzywa wszystkich mogących mieć prawa do rzeczonego spadku, ażeby się z takowemi w przeciągu trzech miesięcy do Trybunału zgłosili — w przeciwnym bowiem razie spadek ten p. Teodorowi Gajdzicowi przyznanym zostanie.

Kraków 9 października 1849.

Sędzia prezydujący BRZEZIŃSKI.
(2-3) Z. Sekretarz *P. Burzyński*.

## Inseraty.

[232] DO KSIĘGARNI (1-3)

**F. BAUMGARDTENA**

nadeszły powtórnie **Lelewela DZIEJE POLSKI.** Lwów. Złp. 3.

(216) Polska, francuska i niemiecka (2-3)

# CZYTELNIA.

Od lat kilku urządzona CZYTELNIA podpisanego, zawiera najznakomitsze i najnowsze **polskie, francuskie i niemieckie** ***belletrystyczne*** dzieła, a za mierną cenę dostarcza nietylko troskliwie dobranych dzieł dla rozrywki, ale nawet potrzeby literackie zaspokoić może, a to pod następującemi

**warunkami:**

Życzący sobie korzystać z CZYTELNI, dostaje za zwykły abonament **dwie** książki odrazu, w jednym lub kilku językach, pojedyńczo lub razem; może je **codziennie** (wyjąwszy Niedziele i święta) od godziny 9téj do 12téj zrana, a następnie od godziny 2 do 6téj popołudniu wymieniać, i płaci za to z góry:

na 1 miesiąc . . . . . . . 3 złp.
na 6 miesięcy . . . . . . . 15 złp.
na rok cały . . . . . . . 24 złp.

Wszakże ktoby rocznie 30 złp. zapłacił, oprócz użytkowania wzmiankowanéj Czytelni, dostanie nadto w ciągu roku z Księgarni podpisanego za **20 złp.** dzieł rozmaitych, które będzie mógł sobie z rożnych gałęzi literatury wedle upodobania wybrać.

Kraków 25 paźdz. 1849. ***Juliusz Wildt.***

[230] **Uwiadomienie.**

Od chwili zawieszenia z powodów niezależnych od Redakcyi wydawnictwa dziennika dla Płci Żeńskiéj pod nazwą **Wianki**, codziennie ponawiane zapytywania czyli — i kiedy to pisemko znów się ukaże? domyślać nam się każą potrzeby jakiegoś zasiłku duchowo-umysłowego dla moich rodaczek: na zbliżające się długie zimowe wieczory zwłaszcza, przy ogólnym brakn podobnego rodzaju pism w kraju — pośpieszam więc zadość uczynić objawiającemu się życzeniu, donosząc niniejszym: że z miesiącem listopadem r. b. **Wianki** znów wychodzić poczną i zawierać będą przedmioty następujące: Część moralną, — Rozprawy o wychowaniu, — Powieści, — Poezye. — Piśmiennictwo krajowe, — Kronikę zdarzeń ważniejszych współczesnych, towarzystwo obchodzących; wreszcie opis Mód i robót ręcznych, z ryciną Mód i haftów przy każdym numerze — w poszytach miesięcznych, już oprawne kolorową okładzinką: za cenę kwartalną we Lwowie 2 fl., zaś na prowincyi z przesełką 2 fl. 30 kr., którą to kwartalną przedpłatę życzące osoby prenumerować, raczą oile można najśpieszniéj bez frankowania nadesłać, adresując: *Do Redakcyi Wianków, we Lwowie Plac Ferdynanda N. 361.*

(2-3) **Julia Goczałkowska**, Redaktorka.

Dnia wczorajszego (Piątek) w południe na drodze z teatru do oberży Lipińskiego

**zgubiono Szpilkę**

***męzką, złotą z czarną emalią, w formie węzła*** ktoby takową znalazłszy, w Redakcyi Czasu oddać raczył, otrzyma **wartość złota** z podziękowaniem w nagrodę.

Kraków dnia 27 października 1849. (227-3)

[205] **SPRZEDAŻ**

# KAWIARNI i CUKIERNI

**(razem lub pojedyńczo).**

W mieście cyrkułowém **Rzeszowie** jest z wolnéj ręki do sprzedania dom, trwale z kamienia w r. 1834 nowo wybudowany, w którym się **Cukiernia, Traktyernia, Bilard** znajdują, do którego również **Wina, Piwa i Likierów** wyszynk przywiązany jest. — Domu tego wziętość jest już oddawna utrwaloną; nadto sytuowany przy głównym gościńcu w środku miasta, sposobny na **dom zajezdny** lub inne podobne znaczniejsze przedsiębiorstwo. Sądzę iż powinienem zwrócić uwagę moich towarzyszów, jakoteż innych kupców na kupno pod tylu względami korzystne, témbardziéj, że tylko stan zdrowia powoduje mną do odstąpienia od mojego dotychczasowego zatrudnienia. — Bliższą wiadomość udziela na frankowane listy, zawierające wyrażny adres, niżéj podpisany właściciel.

Rzeszów w październiku 1849.

**Jakob Obrecht**,
(2-3) upoważniony m. cukiernik i fabrykant likierów.

[206] **Dom murowany** piętrowy o 12tu pokojach, z murowanemi stajniami, wozownią, oficyną i **z wielkim ogrodem** warzywnym i owocowym, jest **w Krakowie** z wolnéj ręki do nabycia. — Bliższa Wiadomość **w Krakowie**: u Wgo Franciszka Jakubowskiego c. k. Notaryusza; **w Tarnowie**: u Wgo Bandrowskiego Adwokata; **we Lwowie**: u Wgo Augusta Wysockiego. (2-6)

**Dworek** z zabudowaniem i ogrodem, obejmującym obszerności morgów gruntu trzy, w przedmieściu Kleparz położony, do sprzedania; życzący sobie powziąść wiadomość, zgłosi się pod Ner 230 w Gm. II. przy ulicy Grodzkiéj. — Uprasza się, aby użycie faktorów, miejsca niemiało. [222] — (2-3)

[208] Obywatel z Galicyi wschodniéj chce

**KUPIĆ MAJĘTNOŚĆ**

z dwóch lub trzech **wiosek** złożoną, dotąd osobne Dominium stanowiącą, w obwodzie *Tarnowskim, Bocheńskim, Jasielskim, Sandeckim* lub *Wadowickim* położoną, za gotową Listami Zastawnemi Galicyjskiemi zapłatę. Bliższą wiadomość udzieli ustnie **Józef** baron **Hadziewicz** w domu pod L. 529 przy ulicy Floryańskiéj zamieszkały. (3)

Potrzebujący **nauczycieli domowych, guwernerów, guwernantek** itd. raczą się zgłosić ustnie lub piśmiennie do podpisanego **Dr. W. Altmann**

miesz. p. ulicy: **Neue Schweidnitzer-Strasse, № 3 E.**
(215) w WROCŁAWIU. (2-4)

[212] Podpisane Bióro Informacyjne otrzymało z zagranicznych państw **wezwanie zakupywania dóbr**, jakoteż i pomniejszych posiadłości w Galicyi, lub na takowe kapitały hypotekować; przeto pp. właściciele dóbr mając chęć własności swe sprzedać, lub na takowe pożyczki na bardzo małe procenta osiągnąć, raczą się za opłaconemi listami, z przyłączeniem dokładnie zrządzonych wykazów dotyczących się dóbr do podpisanego zgłosić, które bliższą wiadomość udzieli. — Z Bióra Informac. — Tarnów 23 paźdz. 1849.

(3-3) **J. Fechtdegen**, ajent publ.

[207] **Fortepian** Orzechowy o 6ciu oktawach, jest za 18ście dukatów do nabycia. — Bliższa wiadomość w handlu bławatnym pana **Aloizego Schwarca** w Krakowie. (3)

**Przyjechali do Krakowa** *dnia 29go Października:* Karol Malisz adwokat z Pragi, Emmanuel Kostaky Dr prawa właś. dóbr z Berlina, Kalikst baron Borowski z Sieniawy, Jan Jaruntowski właś. dóbr z Belgii, Edward Kalkreuth właś. dóbr z Prus.

**Odjechali:** Por. A. Pournotz do Kromieryża, Nad por. Schenk do Presburga, Seweryna hr. Borkowska do Wiednia, hr. Potocki Henryk i hr. Helena Potocka do Polski, jen.-major. Sartouns do Berna.

## Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

**Kurs krakowski z dnia 30 Paźd.** Banknoty $100\frac{1}{2}$. Pruski kurant 5 — Imperyały ros. 34 20. Ruble srebrne nowe — — Dukaty złp. 20. — Listy zastawne Król. Polsk. $100\frac{1}{3}$.

**Kurs lwowski z dnia 26 paźdz.** Dukat holenderski Złr. 4 56. Dukat austryacki 5 2. — Półimperyały ros. 8 38 kr. — Polski kurant 1 14. — Rubel sr. ros. 1 40. — Galicyjskie Listy zastawne 100 30.

**Kurs wrocławski z d. 27 Paźd.** Banknoty austr. 96. — Polskie papiery $95\frac{3}{4}$ — Listy zastawne Król. Pols. 95. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. 65.

**Teatr Narodowy.** Dziś po raz pierwszy *Dożywocie.* Oryginalna komedya hr. Aleks. Fredra w trzech aktach.

## SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

| DZIEŃ. | GODZINA. | STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura. | STOP. CIEPŁA według Réaumura. | PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli *e*. | KIERUNEK wiatru i natężenie. | STAN ATMOSFERY. | ZJAWISKA NAPOWIETRZNE | ZMIANA TEMPERATURY w ciągu *od* | dnia *do* |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 29 | 2 | 27" 8'''. 07. | † 6. 7. | 3'''. 04. | zachod. słaby | pochmurno | Deszcz | | |
| „ | 10 | „ 8. 93. | † 5. 6. | 2. 92. | ppn. zach. śr. | „ | „ | † 5°. 1. | † 7°. 0. |
| 30 | 6 | „ 9. 67. | † 5. 0. | 2. 81. | półn. słaby | „ | w nocy deszcz | | |

W DRUKARNI CZASU.